

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., z odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów w redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 4 grudnia 1924 r.

Nr. 283.



Daj nam się dźwignąć, Panie, samym i przez siebie.

Modlitwa.

Panie, krwi naszej płynęło już morze —
Dotąd na ranach niewidziane blizny.
Daleś nam ciężki krzyż męczeństwa, Boże,
I wielką dałeś nam miłość Ojczyzny —
O jedno jeszcze prosim dziś Ciebie:
Daj nam się dźwignąć samymi i przez siebie!

Zewsząd modlitwa płynie Twego ludu;
Serc naszych wiarą nie przestaniemy palić;
Wierzymy, Panie, w moc Twojego cudu,
Wiemy, że możesz i podnieść i zwalić,
Ale my o to tylko prosim Ciebie:
Daj nam się dźwignąć samymi i przez siebie!

Chcemy się bratnim tak wesprzeć ramieniem
I takim światłem nalać swego ducha,
I takim serca napęlić płomieniem,
Żeby w tym ogniu stopić krąg łańcucha —
Boże, my pragniemy podnieść się nie cudem,
Lecz w trud swój wierząc, dla przyszłości trudem!

Weźmiemy ciężkie na ramiona głazy
I pójdziem w ciszy Ojczyznę budować;
Gdy będzie trzeba zegniemy się sto razy,
Nie będziem ramion ni życia żałować,
Lecz wciąż się modlić w tej pracy do Ciebie,
Daj nam się dźwignąć samymi i przez siebie!

Wiemy, że chwila ta jeszcze daleka,
Kiedy zabłyśnie nam radości znamię —
Lecz nie przegrywa ten, kto długo czeka,
Pracując myślą i hartując ramię —
Wiemy — o Panie — prosim Ciebie:
Daj nam się dźwignąć samymi i przez siebie!

Chrystus nam wodzem.

„Chrystus nam wodzem —
Wiara fundamentem.
Praca zadaniem,
Miłość prawem świętem.
Sprawiedliwość hasłem,
Prawda światłością
A krzyż sztandarem w boju z przewrotnością!”

Skoro wszyscy pod tem hasłem staniemy w niedzielę 7. grudnia do wyborów, to zwyciężymy z całą pewnością wszelką przewrotność niech ona pochodzi od socjalistów i komunistów, nacjonalistów i centrowców, i różnych demokratów-republikanów niemiecko-pruskich
W y b o r c a.

Lud górnośląski idzie razem z nami.

Głos księdza proboszcza Klimasa
do katolickiego ludu górnośląskiego!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Pozdrawiam Cię kochany ludu górnośląski i stawiam Ci najprzód zapytania:

W jakim języku przemawiał do Ciebie Twój ojciec i Twoja matka? A potem pytam się Ciebie, w jakim państwie żyjesz?

Odpowiadasz mi: Język, jakim rodzice do mnie przemawiali i jaki najprzód usłyszałem, był język polski, żyjemy zaś w Republice niemieckiej.

Co do wiary jesteś katolikiem i masz powinność świętą tę wiarę Twoją wiernie zachować. Co do narodowości jesteś polskim i musisz język Twój ojczysty zawsze pielegnować. Co do obywatelstwa należysz do Republiki Niemieckiej i powinność o- bowiązkową, jakie prawowity rząd na Ciebie nakłada, wypełniać.

Ale masz też osobne prawa, jakie ustawa niemiecka mniejszościom narodowym nadaje i praw tych powinność odważnie i wytrwale bronić!

Po raz trzeci w tym roku lud górnośląski ma nść dnia 7 grudnia do wyborów. Przedstawiciele ludu polskiego już w maju zwrócili się do mnie, abym dał się postawić na liście polskiej partji. Widząc przed sobą nasz drogi lud polski, lud katolicki, widząc tych ubogich robotników i rolników, którzy, jako owieczki bez pasterza, szukali przewodnika, nie mogłem się sprzeciwić tym życzeniom. Więc stało moje nazwisko na liście wyborczej w maju i we wrześniu.

Wiele miałem z tego powodu kłopotów. Zarzucono mi, że trzymam rzekomo z socjalistami a nawet z komunistami. Mówiono, że jako ksiądz katolicki powinienem stać po stronie niemieckiej, gdzie stoi przecież większa część górnośląskich księży. Nie chcę tu wspominać o tem, com wycierpiał w sercu mojem, słysząc takie i inne zarzuty.

Chcę jednak nadmienić tylko to: Każdy człowiek ma prawo bronić języka swego ojczystego. Że tak mało księży na Śląsku Opolskim stoi po stronie polskiej każdy zrozumie, kto wie, jakimi środkami księża nasi polscy zostali zmuszeni wybrać się za polską granicę.

Jest prawdą, że bym miał życie wygodniejsze, gdybym spokojnie siedział w swojej wiosce i nie troszczył się o sprawy ludu górnośląskiego.

Gdy jednak widzę niesprawiedliwość, która się dzieje ludowi polskiemu, to mi przychodzi na pamięć szlachetna osoba biblijnego Mojżesza. Mojżesz wychowany był na dworze królewskim w Egipcie. Lecz widząc niedolę ludu żydowskiego z którego sam pochodził, nie chciał milczeć. Bronił odważnie udrczonego ludu. Choć Mojżesza nazywano niewdzięcznym, a może nawet zdrajcą, nie lekął się takich słów, lecz bronił sprawiedliwości aż do końca.

Każdy naród ma prawo do języka swego ojczystego. A jeżeli ksiądz widzi, że zaniechanie języka ojczystego przynosi szkodę dżiatkom naszym, wtedy powinien on powstać do obrony chociaż wszyscy mieli być przeciw niemu.

Gezeta niemiecka „Kurier“ z Katowic pochwała tamtejszych księży niemieckich, którzy odważnie bronią Niemców i pisze tak dosłownie (17. 1924): „Najszlachetniejszym zadaniem księdza katolickiego jest ująć się za słabymi i pomagać im do uzyskania prawa... Płynąć za wodą, to nie jest bohaterstwem.“ Znam nie mało Niemców szlachetnych, którzy mają uznanie dla potrzeb naszych i nie potępią tego, jeżeli lud polski obiera sobie własnych posłów i własną tworzy partję.

Gdy przyjdzie to — co na przykład jest teraz w Szwajcarii, — że lud polski będzie miał zupełną swobodę w szkole, w kościele, w towarzystwach, życiu publicznym, gdy nareszcie przyjdzie do tego, że każde dziecko polskie będzie się w szkole uczyć nie tylko języka niemieckiego ale też po polsku, to wówczas inaczej, sprawiedliwiej będzie wyglądało na Śląsku Opolskim.

Dziś jednak u nas tak wielu jeszcze mamy hakatystów, którzyby chcieli jak najprędzej uśmiercić wszelki ruch polski. To też lud polski przy wyborach jak jeden mąż stanąć powinien po stronie partii polskiej.

Przyjąłem kandydaturę dla wyborów obecnych tem chętniej, ponieważ partja nasza występuje jako Polsko-katolicka Partja Ludowa. Waszemu zadaniem więc jest nie tylko obrona języka, ale i wiary naszej katolickiej. A w sprawach katolickich ksiądz powinien stać na czele.

Ja, jako syn górnośląskiego ludu, ludu uboższego, z wielkim zaufaniem w pomoc Boską biorę na siebie ciężar naczelnego kandydatury Polsko-katolickiej Partji Ludowej. Chcę pracować nad tem, ażeby na Górnym Śląsku zatkwili nareszcie pokój prawdziwy, pokój między ludem polskim i niemieckim.

Chciałbym w ten sposób spełnić najlepiej życzenie Ojca świętego Piusa XI., który życzy wszystkim ludziom, więc i nam Górnoszlązakom pokoju prawdziwego.

Nie chcę tu rzucać różnemi obietnicami, jak to zwykle się czyni przed wyborami.

Tym którzy mi chcą oddać swój głos, ofiaruję na znak wdzięczności to tylko, co mogę uczynić.

Ofiaruję ludowi ukochanemu wszystkie moje siły, ofiaruję mu czas, ofiaruję mu całe serce moje.

Nie zmuszam nikogo, ażeby głosował na Polsko-katolicką Partję Ludową. Mam to przekonanie, że sprawa nasza jest sprawiedliwa i że partja nasza, oparta o zaufanie polskiego ludu katolickiego może się przyczynić do uszczęśliwienia i uspokojenia drogiego kraju naszego.

Pozdrawiam z całego serca cały lud polski na Śląsku Opolskim i wołam do niego:

Nie rozpaczaj ludu ukochany!

O ile Boga trzymać się będziemy, Bóg zniweczy wszelką złość nierzyjaciół naszych.

Wzywam cię ludu, głosuj dnia

**7-go grudnia na
Polsko-katolicką Partję Ludową.**

Tarnów, 27. listopada 1924.

Ks. proboszcz Klimas,

człowiek kandydat Polsko-Kat. Partji Ludowej.

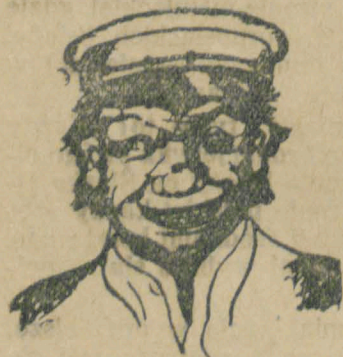
Listy Warmjaków

w sprawie wyborów w dn. 7 grudnia.

Stękiń, dnia 2 grudnia 1924.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Pozdrawiam Szan. Redakcję i wszystkich Czytelników „Gazety Olsztyńskiej”. W ubiegłą niedzielę zaraz po nabożeństwie odbyło się w Szabargu ze-



**Kuba z pod
Wartem-
borka gada:**

Kochani ludkozie! Bziałki i chłopcy!

Mój „frojnd“ pon Maks Worgitzki, stenkerkesefabrikant a de doł wydrukować taki flugblatt, co sia nazywo „Ostdeutsche Nachrichten“. Chto taki flugblot dostał, zidzi na początku łobskubano wrona i chłopca. Mo to bvć bodoj Polok, co sia przed to wrono wystrasił. Przed takim krzydołem można też do stać strachu. Potem dali wymalował mordografja pana Jana i moja, to jest sławnego na cały świat dyplomaty pana Kuby z pod Wartemborka. Dziękujcie ci panie Maksku żeś mnie całego łodmalował. Jo som nie mniółem tyle psienianczy, toby mi pon Jan doł też nowa łobleka abo cenojmniej buksy doł zalać. Poderte portki jednak mi zorgów nie wtrebuj, bo:

„Chociaż buksy mom poderte, Wcale mnie to nie frasuje, Jestem sobie Polok łotwarty Barczewskiego jo weluje.

Przy tych łobrozikach zrobił Maksk jeszcze fersik, co mi sia samemu łudoł. Ale te drugie bredy

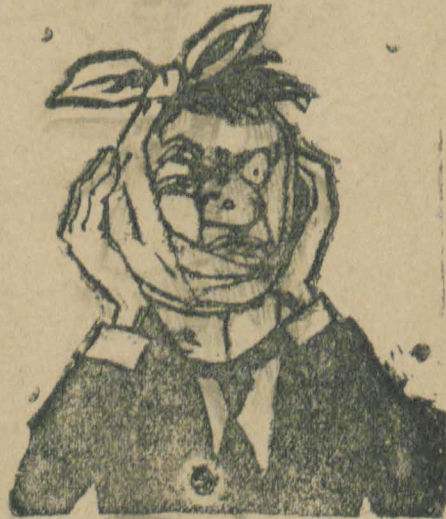
branie centrowców, na którym przemawiał pewien centrowiec. Nie znam go. Powiadają, że to był pan Steffen. Zaczął swoją mowę słowami: „Gehrte Damen und Herren“, ale Pana Boga nie pochwalili, jak to jest w zwyczaju zaczynać i kończyć z Bogiem. Każde prawie słowo, co powiedział, jest kłamstwem. Powiedział, że w piątkowym wydaniu „Gazeta Olsztyńska“ każe głosować tylko na rzymsko-katolicką partję polską, tak jakby Niemców - katolików nie było. Potem zaczął na naszych kochanych księży Osińskiego i Barczewskiego gadać, że się za polską partją wstawiają, a tu żadnych Polaków niema. Mówca centrowy powiedział także, że jak my śmieemy polskich szkół żądać, kiedw tu u nas polskich dzieci wcale niema. Gniewał się także na „Allensteiner Zeitung“ za to, że księdza na obrazku umieściła. Pytał się, coby nacjonalści mówili, gdyby centrowcy księdza luerskiego z białą laską umieścili. Centrowcy niby się gniewają na lutrow, a z nimi razem przeciw nam idą. Przyjaźń centrowców z socjalistami tłumaczył w ten sposób, że jakoby się dom palił, to nikt się nie oddala, lecz wszyscy razem dom ratują. A więc centrum się łączy nie tylko z socjalistami, ale także z nacjonalistami i lutrami, byle tylko gorejący dom niemiecki ratować. Mówił ten mówca centrowy, że my Niemcom chcemy nabożeństwa zabrać. Zakończył swoje gadanie, lecz zmiarkował, że u słuchaczy nie miał dużego miru, gdyż tylko softys p. Motzki tak dużo klaskał, że mu pewnie ręce opuchły. Potem zabrał głos pan Goldbach, czyli złota rzeczką. Ale z mowy jego wnet się wykazało, że w tej rzeczce złote rybki nie pływają, lecz parszywe żaby. Wiemy teraz, jakie jest centrum. Centrum chce nas u Najprzew. Ks. Biskupa w złem świetle przedstawić. Centrowcom wolno bez podpisu na naszych Czcigodnych Kapłanów pisać oszczerstwa do Ks. Biskupa. Oni nie widzą, lub nie chcą wiedzieć, że dobry kapłan jest pomazańcem Bożym i zastępcą Pana Jezusa. Taki oszczerca, piszący bez podpisu listy do Ks. Biskupa, to szatan w ludzkim ciele. Ale oni sobie tego za grzech nie uważają, bo działają w celu wytępienia polskości. Im wszystko wolno. Wolno im namawiać do fałszywego świadectwa przed sądem, wolno im kościelne ścieżki zaorywać, ażeby utrudniać ludowi chodzenie do Kościoła lub do świętego miejsca w Gietrzwałdzie. Przechodząc ścieżkami do Stękin zaraz przekonać się można, jaka jest granica polska jaka centrowa. Oni swego łakomstwa nigdy nie nasycą. Kończę z życzeniem, ażeby nam Pan Bóg dopomógł do zwycięstwa. Stary Józef.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Rodacy!

Chciałem Wam opowiedzieć o niegodnym postępowaniu Niemców w Olsztynie. Gdy w maju w szpitalu Panny Marji welowali niejedni starsi ludzie naszego Księdza Osińskiego, to jak się siostry Katarzynki o tem dowiedziały, to siostra przełożona zaczęła na jedną pannę wymyślać, że ona na polską listę głosowała. Zagroziła jej nawet, że jak jeszcze raz na polską listę głosować będzie, to będzie ze szpitala wyrzucona. I teraz starzy ludzie w szpitalu, którzyby chętnie Księdza Barczewskiego welowali, ma-

Maksu mókeś sobie schować. Nagodoł sia nieborok, nagodoł, że jek tu na łobroziku zidzita gadaczka mu spuchła. Bziołka jego musiała mu całą noc gamba rumnionkam chłodzić.



Zaro mu też na to łodpoziam, i zobacza, czy mu sia mój fersik łudo:

Dem Maksek in sein Album.

Wie frein wir uns so fuerchterlich, Dass haben wir den grossen Maks, Man sieht an ihm ganz zicherlych, Dass hat er einen grossen Klaps. Zajn Kесе stinkt, er ist zu alt, Najen schaffen kann er nych so bald. Kesefabrikant yst er gewezen, Nun wyl er als Szryftszteller genezen. Wenn er nur schreipt von „grossen Jan“, Dann ist er ein gemachter Mann. Zu Abgeordneten ist er nych geboren, Aber cum Minister auf den Azoren; Ostdajcze Nachrichten giebt er wieder aus, Sie werden gebraucht im „kleinen Haus“. Maksek pack ein. dein Witz ist leider krumm, Stinkt wie dein Käse und ist viel zu dumm.

Posłuchajta, jeszcze co woma zaśpsiewom: Heimatdienst on feste przeciw nam pracuje Nawet Kub, Jana w blatach swych maluje.

ja strach, że ich ze szpitala wyrzucą. Czyż to jest sprawiedliwość? Czyż lud nasz jest niewolnikiem Niemców? Czy to się godzi Siostrze w sukni zakonnej tak postępować?

Tak to na naszej katolickiej Warmji wygląda. Na każdym kroku się nas prześladowa, a niedowiarstwo wzrasta. Kapłana na ulicy już nikt z tych niedowiarzków nie uszanuje, przed pogrzebem, przed krzyżem także niemieccy katolicy kapelusza nie zdejmują. Gdy Ksiądz niesie Pana Jezusa do chorego, to się Niemcy nawet wyśmiewają. A jak było na ostatniej procesji Bożego Ciała? Niemcy z fajkami i kapelusami na głowach stali i się śmiali z nas katolików. Gdyby u nas były polskie szkoły i polscy księża dzieci religii nauczali, toby ani komunistów ani hakenkreuzlerów pogańskich nie było, kapłan szanowałby ludzi a ludzie kapłanów.

Szanowni Rodacy! Nadchodzą wybory. Wydobądźmy się z tej niewoli i pokażmy Niemcom, że żyjemy i żyć chcemy. Myśmy tak samo jak Niemcy wypełniali obowiązki wobec państwa, wielu naszych rodaków poległo za sprawę niemiecką na wojnie a obecnie płacimy państwu te same podatki co Niemcy więc równe z nimi prawa mieć chcemy i musimy. Dajmy hajmatdienstom odpowiedź na ich głupie odezwy zmierzające do ośmieszenia naszych posłów i naszych przywódców w walce o prawa nasze.

Jeszcze coś o klasztorze Panny Marji. Jak przybyły siostry Wincentki do Olsztyna, to nie było Niemców. Za pieniądze, które lud polski dawał, zbudowano klasztor. Za wszystko dobre, co Siostry Wincentki uczyniły, wygnano ich z klasztoru i sprowadzono Siostry niemieckie. Stało się to pewnie dla tego, że Siostry Wincentki urządzały co drugi dzień polskie nabożeństwo z ślicznym śpiewem polskim. Były pomiędzy Siostrami i Niemki, ale te były sprawiedliwe. Gdy przyszły Siostry Katarzynki, to odrazu rozchodziły się pogłoski że Siostry Wincentki wszystko pobrały, że niema nic. Zbierano od ludzi nawet kartofle, tymczasem ogromna masa kartofli w sklepie sobie spoczywała. Bandaży było na wiele lat. Były węgle, bydła i świń pełne chlewy, a stodoła pełna zboża. Jak Siostry Wincentki oddawały dom, to Ks. Weichsel za głowę się brał i powiedział: „Ich habe das garnicht gedacht, hier sind ja Millionenwerte“. A co Siostry Katarzynki przyniosły? Płótno, które w klasztorze pozostało, bardzo im się przydało. Było na domie klasztornym 100 tysięcy marek długu. Siostra Helena pisała w tej sprawie do swego brata, a ten spłacił te długi. Za to Siostrą Wincentkom tak się odplacono. A teraz biednym ludziom, którzy pieniądze dali na dom i prawie całe życie swoje pracowali, grozi się wydaleniem.

Rodacy! Głosujmy na naszych kandydatów, bo tak nam pójdzie, jak Siostrą Wincentkom. Wydała nas z Ojczyzny, z własnej naszej ziemi, a na nasze miejsce sprowadza lutrow z głębi Niemiec. Teraz wrzeszcza Niemcy „Ihr seid deutsch“ a po wyborach powiedzą „dumme Pollacken“.

Niech żyje nasza Polska Partja Ludowa!

Młody Warmjak.

Niechaj te cygany nas nie obmachlują, Niech oni noju w pięte psięknie pocałują. Maksek wraz z Eichlerem feste się zorgują, To co my zrobimy, to oni malują. Sami bowiem stworzyć nie oni nie umieją Ludzie z ich „rozumu“ pownie się naśmiejają. Wieta wszyscy o tem, Polak jest spokojny A Dajcznacjonalom zachciewa się wojny.

Jeśli chceta wojny, idźta sobie sami, My zaś nic wspólnego mieć nie chcemy z wami. Ten od miecza zginie, kto mieczem wojuje, I kto się za wojną wiecznie doczynkuje. Nacjonały w wojnie, za piecem siedzieli Oni wojny nigdy sami nie widzieli. Dlatego za wojną tak się doczynkują Ludęk ogłupiają i wszędzie machlują. Złoto nam i srebro wej pozabierali A zato papierków szmat nadrukowali, W kasach oszczędności w Luft się obrócili Wszystkie twe pieniądze bez śladu zginęły. Biljony potem feste drukowali, Papierkami noju całe zasypali. Za złoto i srebro papierki dawają, Pytam się czy oni rozum w głowie mają? Pachołki centrowe w tem dopomagali, Ludęk nasz pospołu chytrze obdzierali. Centrum z hajmatdynstem razem współpracuje I o naszą zgubę fest się doczynkuje. Głupi ten, co centrum za to by welował Ten o swoją zgubę sam by się zorgował. W niedzielę głos oddajmy jedynie swojemu Posłowi Barczewskiemu, Ks. Barczewskiemu.

Dziwują sia tylo, że jeszcze Gotlibka nie łodmasowi, ale i na niego przydzie reja. Bando oni pewnie jeszcze ziancy takich „wiców“ wysyłali w świat i starali sia noju łobmachlować. Rzućta te śnierzące zdechłym syrem blaciki w piec a słuchajta mojej redy: Wciurcy welujewa naszego księdza Barczewskiego i pana Jana Barczewskiego.

A ty Maksku psilnij twoji klampy plebiscytowej co już łogonam fajto i jeżeli nie dostanie „frysztiku“ w rentenmarkach wnet kopyta wyciągnie.

Tego ci winszeje twój kolega szryftszteler

Kuba z pod Wartemborka.

Przegląd polityczny.

Polska.

Manifestacyjny Wzrost w Poznaniu.

Poznań. (Pat.) Wczoraj w południe w sali Collegium Medicum odbył się wielki wiec manifestacyjny „Dnia ofiary dla Polaków w Niemczech”. Przyjęto następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 30 listopada rb. obywatele miasta Poznania głęboko przejęci ciężkim położeniem mniejszości polskiej w Niemczech i w poczuciu serdecznej z nią łączności przesyłają swym braciom z Powiśla, Mazur, Warmji i śląska Opolskiego wyrazy otuchy w dalszej walce z bezwzględny szowinizmem niemieckim i pruskimi metodami wynaradawiania; wzywają nasz rząd, aby rodaków naszych pod panowaniem niemieckim nie pozbawiał swej opieki i dopomógł im wszelkimi dostępnymi środkami z całą energią do uzyskania słusznym praw mniejszości; zwracają się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem, że nie zawiedzie ufności w niem pokładanej i poprze materialnie i moralnie dwumiljonową rzeszę Polaków w Niemczech, przez jaknajwydatniejsze składanie ofiar na pomoc kulturalno-oświatową Polakom w Niemczech.

Wzrost zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Przyjazd pp. Paderewskich do Warszawy.

Warszawa. Wczoraj rano o godz. 7,30 przybyli pp. Paderewscy do Warszawy. Przed wyjazdem z Poznania złożył p. Paderewski w sobotę na grobie poległych w powstaniu grudniowym wieniec ze wstęgami, na których widniał napis „Bohaterom Wielkopolanom I. J. Paderewski”. Głęboko wzruszony p. Paderewski przyklęknął nad mogiłą tych, którzy poległy za wolność naszych zachodnich rubieży.

Powrót ministra Sokala.

Paryż. Minister Sokal powrócił tu dziś rano z Genewy, aby załatwić ostatecznie kwestję wznowienia rokowań w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej. Ustalono w tej sprawie między p. ministrem Sokalem a francuskim ministrem program, przewiduje, że rokowania dotyczące rozpoczną się w grudniu r. b. w Paryżu, poczem przeniesione będą do Warszawy. Francuski minister pracy obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej i przybędzie w drugiej fazie rokowań do Warszawy.

Gdańsk

Radjostacja w Pucku.

Gdańsk. (A.W.) Na lotnisku morskim w Pucku ukończono przed kilku dniami budowę wielkiej radjostacji wojskowej, która obsługiwać będzie lotnictwo i marynarkę.

HR. A. K. TOLSTOJ.

Książę Srebrny.

(Powieść z czasów Iwana Groźnego.)

przełożył Józef Pracki.

82)

(Ciąg dalszy.)

Na widok cara, przybranego w złote szaty i wspierającego się na misternej lasce, rozbójnicy padli na kolana i pochyliłi głowy.

Iwan milczał czas jakiś.

— Witajcie, oberwańcy! — rzekł nakoniec, a spojrzawszy na Srebrnego, dodał: — A ty po coś do Słobody zawitał? Czyś zatuszował za więzieniem?

— Hosudarze? — odrzekł Srebrny z pokorą — z więzienia sam nie uciekałem, lecz wyprowadzili mnie gwałtem rozbójnicy. Oni zaś rozbili Szyryńskiego mirzę Szymchata, o czem twojej miłości musi być wiadomo. Razem biliśmy Tatarów, razem oddajemy się na twoją wolę; każ nas stracić lub przebac, jak się podoba twojej carskiej miłości.

— Toście wy dla niego ostatni raz do Słobody przychodzili? — zapytał Iwan rozbójników. — Zkąd że wy go znacie?

— Batuszka car! — rzekli nawpół głośno rozbójnicy — on atamana naszego wybawił, kiedy go w Miedwiedziówce powiesić chcieli. Ataman też wprowadził go z turmy.

— W Miedwiedziówce? — rzekł Iwan i uśmiechnął się. — To zapewne wtenczas, jakieś ty Chomiaka i jego towarzyszyw bogatami przetrzepał? Pamiętam o tem. Darowałem ci pierwszą winę, a według umowy, zostałeś uwięziony za drugą winę, gdyż napadł na moich ludzi w domu Morozowa. Cóż powiesz na to?

Srebrny chciał odpowiedzieć, ale uprzedziła go mamka.

— Ty winy jego wyliczasz! — rzekła gniewliwie do Iwana. — Zamiast wynagrodzić go za to, że bisurmanów pobili, cerkiew Chrystusową obronił, ty patrzysz tylko, jakby wyszukać w nim winy. To mało ci jeszcze było szarpaniny w Moskwie, wilku ty jakiś!

— Milcz, stara! — rzekł Iwan surowo — nie twoja babia sprawa, żebyś mi rozkazywała.



Niemcy.

O bank rentowy.

Na zebraniu przedstawicieli krajów Rzeszy niemieckiej przedstawiciele Prus zaprotestowali przeciw projektowi przemiany Banku rentowego na rolniczy Bank Kredytowy. Wobec tego rząd Rzeszy postanowił przeprowadzić tę zmianę na drodze zwykłego rozporządzenia. Przeciwni temu także rząd pruski zaprotestował, uważając dokonywanie tak ważnych posunięć kredytowych bez uchwały parlamentu i sejmu za niemożliwe. Sfery rolnicze jednak wywierają silny nacisk na rząd, uważając brak kredytu za groźbę dla rolnictwa, a tylko ta przemiana Banku może dać odpowiednie zasoby gotówki. Gabinet pruski zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie, by zastanowić się nad dalszą akcją w tej sprawie.

Związek Niemców zagranicą.

Związek Niemców zagranicznych odbył w Berlinie posiedzenie swej komisji głównej, na której przyjęto cały szereg wniosków, dotyczących się: wsparcia dla studentów niemieckich studiujących zagranicą, kwestii emigracji, młodzieży wędrującej po granicznych i po zagranicznych terenach stypendystów i t. d. Następnie postanowiono przedstawić rządowi położenie niemieckich mniejszości narodowych w ogóle, a w szczególności uciśnieniu niemieckości w południowym Tyrolu.

Następne zebranie odbędzie się w Kufstein, w Tyrolu.

Gniewając się na Onufrewnę, nie chciał przecieżyć jej drażnić i odwracając się od Srebrnego, rzekł do kłęczących rozbójników:

— Gdzie wasz ataman, wisielcy? Niech wystąpi naprzód!

Srebrny odpowiedział za rozbójników.

— Ich atamana niema tu, hosudr! On natychmiast po riazzańskiej bitwie odszedł. Wzywałem aby się udał z nami, ale nie chciał.

— Nie chciał! — powtórzył Iwan. — Zdaje mi się, że tym atamanem będzie ów ślepiec, co był w mojej sypialni z drugim starym. Słuchajcież, wy oberwańcy, ja go wyszukać każę i wbić na pal.

— Już ciebie samego — mruknęła mamka — na tym świecie jeszcze dyabli na pal wbiją.

Ale car uśmiechnął się, że tych słów nie słyszał, i mówił dalej, patrząc na rozbójników:

— A was za to, żeście się dobrowolnie w ręce moje oddali, lubię i przebaczam. Wytoczyć im pięć beczek miodu na dziedziniec! A co? kontentaś teraz, stara wariatko?

Mamka poruszyła ustami.

— Niech żyje car! — krzyknęli rozbójnicy. — Będziemy służyli ci, batuszka-car. Zasłużymy sobie głowami naszymi na twoje przebaczenie.

— Wydać każdemu — mówił Iwan dalej — po dobrym kaftanie i po jednej grzywnie. Wpiszę ich do opryczynych. Chcecie, wisielcy, służyć mi w opryczynach?

Niektórzy z rozbójników zająknęli się ale większa część krzyknęła:

— Wszędzie służyć będziemy, gdzie każę twoja carska miłość.

— Jak myślisz — rzekł Iwan z zadowoloną twarzą do Srebrnego — czy oni się zdadzą do służby żołnierskiej?

— Do żołnierskiej służby przydatni — odrzekł Nikita Romanowicz — ale, hosudarze, nie każ ich wpisywać do opryczników.

Car myślał, że Srebrny uważa rozbójników za niegodnych tak wielkiego zaszczytu.

— Kiedy kogo miłuje! — zawołał Iwan uroczyście — to nigdy na poły.

— Ależ, jaka to łaska! — wyrwało się Srebrnemu.

Iwan spojrział na niego zdziwiony.

— Oni — mówił dalej Nikita Romanowicz, trochę się jaksząc — oni, hosudarze, dobry uczynek spełnili, gdyby nie oni, toby Tatarzy, być może, na sam Riazan poszli.

Łotwa.

Emigranci rosyjscy w Łotwie.

Ryga. W odpowiedzi na wskazanie Komitetu nansenowskiego, że Łotwa stawia trudności w zamieszaniu emigrantom rosyjskim w Łotwie rząd łotewski oświadczył, że w Łotwie obecnie zamieszkuje 15 000 emigrantów i więcej ich wpuszczonem nie będzie.

Finlandja.

Wielki proces przeciw komunistom w Rewlu.

Jak donosi prasa z Rewla, w rezultacie ukończonego procesu 149 komunistów, 39 skazano na bezterminowe ciężkie roboty, 28 na 15 lat ciężkich robót, 6 na 12 lat, 19 na 10, 5 na 8 lat, 15 na 6, a 16 na 4 lata zamknięcia w domu poprawczym. Siedmiu podsądnych uniewinniono.

Francja.

Niebywała burza w kanale La Manche.

Londyn. Burza, która szalała wczoraj w kanale La Manche, spowodowała znaczne szkody. Szybkość wiatru dochodziła do 70 mil angielskich na godzinę. Na statku „Hartley”, który zatonął około Portlandu, zginęło 17 ludzi, dwóch zaś zmarło z wyczerpania. Francuski statek rybacki również został silnie uszkodzony; 2 ludzi z załogi zginęło. Na wodach południowych Anglii zatonoło wiele statków rybackich. Kilkadziesiąt domów, położonych na brzegu morza, zostało częściowo zniszczonych. Donoszą również o wielkich szkodach, wyrządzonych przez burzę w miejscach kąpielowych.

Anglja.

Lordowie opozycji w Izbie wyższej.

Londyn. (A.W.) Lord Curcon zakomunikował w Izbie lordów, że rząd za oficjalną opozycję w Izbie lordów, uważa lordów, należących do stronnictwa pracy. Lordów tych jest tylko pięciu, podczas gdy liberałowie liczą przeszło 100 lordów w Izbie wyższej.

Włochy.

Śmierć kompozytora Pucciniego.

Paryż. (A.W.) Puccini zmarł w jednym z sanatoriów belgijskich po operacji na raka w krtani. Zmarły liczył 57 lat. Zwłoki przewiezione będą wśród wielkich uroczystości do Włoch. Prócz rodziny znajdowali się przy śmierci nuncjusz papieski i poseł włoski w Brukseli.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

— To dla czegoż nie mają być oprycznikami? — zapytał Iwan, przesywając wzrokiem Srebrnego

— A to dlatego, hosudarze — odrzekł Srebrny, który napróżno usiłował wyrażać się jak najgrzeczniej — dlatego, hosudarze, iż chociaż to są źli ludzie, ale zawsze lepsi od twoich drabantów.

Ta niespodziewana i mimowolna śmiałość Srebrnego prawdziwą dla Iwana była zagadką. Przypomniał sobie, iż nie po raz już pierwszy Nikita Romanowicz mówi z nim tak otwarcie i szczerze. A jednakże, osadzony na śmierć, sam dobrowolnie wrócił do Słobody i oddał się w carskie ręce. O krnąbrność nie można go było obwinąć i car wahał się, jak przyjąć to śmiałe wystąpienie, gdy nagle nowa twarz zwróciła jego uwagę.

Do gromady rozbójników wcisnął się jakiś obcy człowiek, mający około lat sześćdziesięciu, porządnie ubrany i usiłował, nie pokazując się carowi, zwrócić na siebie uwagę Srebrnego. Już kilka razy wysunął się z pierwszego szeregu, wyciągnął ukradkiem rękę, aby uchwycić księcia za poły, ale nie mogąc jej dosięgnąć, znów schwował za rozbójników.

— A to co za szur? — zapytał car, wskazując na nieznajomego.

Ale ten skrył się wnet w tłumie.

— Rozsuńcie się, ludzie! — rzekł Iwan przyprowadzić mi tego, zucha, co się z tyłu chowa.

Kilka opryczników rzuciło się między rozbójników i wyciągnęli minowając.

— Coś ty za człowiek? — zapytał Iwan, spoglądając na niego podejrzliwie.

— To mój strzemienny, hosudarze! — pośpiesznie rzekł Srebrny, poznawszy swego starego Michalcza, on mnie nie widział od tego czasu...

Tak, tak, batuszka-hosudarze — potwierdził Michalcz, jaksząc się ze strachu i radości — jego księżca miłość prawdę raczy powiedzieć! ... Nie wiliśmy się od tego dnia, jak pochwycili jego miłość! Pozwólże mi, batuszka-car, na bojaryna popatrzeć! Panie Święty, Nikito Romanyczu! jużem myślał, że przyjdzie mi nie oglądać cię więcej.

— A cożes mu chciał powiedzieć? — zapytał Iwan, nie przestając podejrzliwie spoglądać na Michalcza — dla czegoż ty chował się za rozbójników?

— Bałem się, batuszka-hosudarze Iwanie Wasilewiczu, opryczników twoich bałem się. Toć to, sam wiesz przecie, hosudarze, taki naród...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Olsztyn, 3 grudnia 1924 r.

Kalendarz na czwartek: Barbary, Piotra.
Wschód słońca o godz. 7,54, zachód o godz. 3,46.

— „Die polnische Volkspartei“. Pod tym tytułem napisał redaktor „Volksblatu“ p. Stephan łokciowy artykuł, w którym stara się zbić wywody „Gazety Olsztyńskiej“ i krytykować polityczną działalność Związku Polaków. Pan Stephan jednak stwierdza w swoim artykule wyraźnie, że centrum dla polskich katolików w Niemczech nic nie uczyniło i nic nie czyni i powiada zaraz, dlaczego centrum tak sobie postępuje. Dopóki nie jest stwierdzonym, że Polacy w Niemczech nie myślą o oderwaniu ziem niemieckich od Państwa, dopóty jest dla centrum uwzględnienie żądań polskich organizacji niemożliwym. Jest to czczą wymówką. Jest to maska, którą centrum chce pokryć swoją niechrześcijańską nienawiść do Polaków. Centrum wie dobrze o tem, że dziś cała Europa stoi na straży granic państw poszczególnych i że zmiany żadne bez zezwolenia poszczególnych państw nastąpić nie mogą. Śmiesznym jest więc posądzenie Polaków w Niemczech, że marzą o oderwaniu pewnych dzielnic od Niemiec.

Centrum w stosunku do Polaków nie postępuje sobie sprawiedliwie jedynie tylko ze strachu przed nacjonalistami. Zaczepka naszych Czcigodnych Księżów nie ma sensu, gdyż każdy, kto zna stosunki u nas, ten wie dobrze, że pismo samodzielnie prowadzi redakcja, a nasi Księża na kierunek „Gazety“ wpływu mieć nie mogą, gdyż nie są redaktorami, ale Duszpasterzami. Że nasz redaktor atoli rad i uwag naszych Księżów chętnie posłucha, to o tem wie dobrze także redaktor p. Stephan. Podsuwanie Księżom naszym zamiaru obrazy katolików niemieckich, jest postępowaniem niesłychanym i obrażającym. Wypraszamy sobie takie podejrzenia i protestujemy przeciwko podobnym insynuacjom.

Pan redaktor Stephan w artykule swoim nie cofa się także przed kłamstwem. Pisze, że redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ jako kierownik — Mazura — w Szczytnie udawał ewangelika. Gdzież ma pan Stephan dowody na swoje twierdzenie? Wielu księży katolickich czytało „Mazura“ i żaden z tych księży twierdzić nie może, że redaktor tego pisma kiedyś udawał miał ewangelika. Pracy nad uświadomieniem polskich Mazurów porównać nie można z pracą centrowców, połączonych z żydami i lutrami w hamatdienie przeciwko katolickim Polakom. A że centrowcy z żydami i lutrami łączy się przeciwko nam, temu sam p. Stephan nie zaprzecza. A więc nie dajcie się zbałamucić przez centrowców. Centrum dzisiaj zajmuje w stosunku do katolickich Polaków stanowisko wrogie i się nawet do tego publicznie przyznaje. „Nur die allerduemmsten Kaelber waehlen ihren Metzger selber“.

— Teror — płaćnia. Piszą nam: Kto nie zna kutejszych stosunków nie ma pojęcia o przeszkodach i trudnościach w poźyciu narodowym na Warmji i na Mazurach. Najniewinniejsze rzeczy nie uchodzą bez zdrady, bez — kary. Przemówisz ze znajomkiem, ba nawet ze sąsiadem twoim po polsku, już za tobą wrzeszcza, już renegat denuncjuje — nie bez skutku. A gdy dajesz dzieci uczyć w czytaniu polskiem, nawet możesz być pewnym, że podszukiwać będą tą „zbrodnię“ i nakręcać na zdradę stanu. Wszędzie kamieniem rzucają za nami — wszędzie teror, kary, szkody. Ktoż to wytrzymać może!

Stoimy przed wyborami. Wszystkie partie uderzają na nas. „Nur keine Stimme den Polen!“ to ogólny refrain na przedwyborczych zgromadzeniach Niemców. A więc nieprzeliczone przeszkody ze wszech stron.

Do tego płaćnina w numerach dla naszej partji polskiej. Do parlamentu (Reichstag) mamy nr. 13, do sejmu (Landtag) nr. 15. Myliły tu niemieckie gazety i nawet dwa razy wprowadziły w błąd sławnego dyplomate naszego Kube. Bo któż wobec takiej płaćniny i takich piętujących się przeszkód zmylić się nie może.

Spamiętajmy więc sobie dobrze: nr. 13 do reichs tagu, a nr. 15 do landtagu. Oddajmy tylko tym numerom nasze znaki.

r. Maksek Worgitzki całymi nocami smaruje oklepane swoje bajdy o „Herr Kasimir“, „Herr Jan“ „Kuba“ itd. chcąc zgłupić lud polski i namówić ten lud do głosowania na partje niemieckie. Niech się nikt nie da zbałamucić. Odezwy Worgitzkiego należy albo spalić albo powiesić w pewnym miejscu do ogólnej potrzeby. Worgitzki wydaje „Ostdeutsche Nachrichten“ w czasie wyborów. W nagłówku tego pisma jest orzeł czarny, który obalił na ziemię figurę śmieszna, mająca widocznie przedstawiać polskiego Warmjaka. Dajmy Worgitzkiemu w niedzielę odpowiedź za jego wyszydzenie ludu polskiego.

Wielki wiec przedwyborczy

urządza się w piątek dnia 5. grudnia o godz. 10 przedpołudniem w hotelu International w Olsztynie. Obowiązkiem wszystkich Rodaków i Rodaczek, a głównie mężów zaufania jest, stawić się na wiec.

Polska Partja Ludowa.

— r. Bezczelna napaść. Z powodu ukarania w Polsce redaktorów niemieckich występuje w niesłychanie zjadliwy sposób przeciwko nam olsztyńska nacjonalistyczna i hakatystyczna „Allenseiner Zeitung“. Wzywa prokuratora, ażeby wkroczył przeciwko nam, żąda nawet zakazania wydawania „Gazety Olsztyńskiej“ i twierdzi kłamliwie, że „Gazeta“ pracuje za pieniądze z Polski. Kłamstwem jest również, że Gazeta Olsztyńska obrzuca obelgami wszystko, co niemieckie. Gazeta Olsztyńska nie walczy ani przeciwko niemieczyźnie, ani przeciwko narodowi niemieckiemu, ani przeciw rządowi, ale przeciw hakatystycznym organizacjom, które dążą do naszej zagłady, oraz przeciwko prasie hakatystycznej, która szerzy systematycznie nienawiść do wszystkiego co polskie. Wydawnictwo „Gazety“ nie odbiera również ani feniga subwencji i w trudnych warunkach pracuje własnymi środkami. My Niemców uczciwych poważamy, ale musimy walczyć przeciw prądowi hakatystycznemu, musimy stać w obronie praw naszych, o które także walczą Niemcy za granicą, musimy walczyć przeciwko temu odłamowi społeczeństwa niemieckiego, który nie rozumie albo nie chce zrozumieć tego, że te same prawa, które żądają Niemcy zagranicą, należą się także mniejszości polskiej w Niemczech. „Gazeta“ nie ośmiesza również, ani zwalcza niemieczyzny, lecz wszysydzia i zwalcza zupełnie słusznie tych Polaków, którzy porzucają narodowość swoją i obłudnie czynią się Niemcami, czyli renegatów i zdrajców własnego narodu.

— r. „Pokrake“ dodajemy raz jeszcze do dzisiejszego nakładu. Prosimy „Pokrake“ dać tym rodakom do czytania, którzy go jeszcze nie znają.

— Wiele pieniędzy wywieźć wolno zagranicę? Urzędowo donoszą: Ograniczenia w ustawodawstwie dewizowym przyniosły między innymi także ulgi dla wyjeżdżających zagranicę. Wywieźć wolno 500 marek złotych w walucie niemieckiej; jedynie nie wolno wywozić pieniędzy metalowych. Na wywóz wyższej kwoty potrzeba pozwolenia urzędu finansowego.

— r. W ostatniej chwili odebraliśmy całą masę listów od naszych Czytelników w sprawie wyborów. Kto wie, czy wszystkie na czas zamieścić zdołamy.

Z Warmii.

* Trekus. W niedzielę odbyły się tu ponowne wybory gminne. Udział wyborców był liczny gdyż oddano ogólnie 126 głosów. Centrowcy otrzymali 42 partja robotnicza, 97, a partja Doliwa 46 głosów.

Z Mazur.

* Rastembork. W nocy z piątku na sobotę przydybano na śpichlerzu posiadziela Hallwega w Ober Plehnen złodzieji, którzy skradli już podobno 150 centnarów zboża i zawieźli takowe do Rastemborka. Złapano i furmana na oborze. Złodziejem jest niejaki Schiling, uciekinier z domu poprawnego. Innych spółników policja poszukuje.

* Ostróda. Proces, który trwał 14 lat został obecnie zakończony. Dawniejszy właściciel Wałdowa już od 14 lat procesował się z miastem Ostródą. Obecnie proces ten ostatecznie został zakończony i to na korzyść Laukirscha, któremu przyznano odszkodowanie w wysokości 55 000 marek. Koszta wynoszą blisko tę samą sumę. Dla miasta jest to oczywiście dotkliwy cios.

Z dalszych stron.

* Siegen. Okropną zbrodnię popełniono tu w poniedziałek po południu. Do wili dyrektora kopali wapna wtargnęło około 25 ludzi zabijając 8 osób i to żonę dyrektora, jego teściową, pewną w gościnie będącą kobietę, 2 urzędników biurowych, ogrodnika i robotnika. Sam dyrektor został tak ciężko pokaleczony, że wątpią o jego wyzdrowieniu. Po dokonanej morderstwie zbójce podpalili wile. Trupy wydobyto po części zwęglone. Rozbójnikom chodzilo widocznie o zdobycie większej sumy pieniędzy które znajdowały się w wili na wypłatę robotników.

Od redakcji.

Panu B. w B. Dnia 15 maja 1921 r. płacono za dolara 58,20 marek. wobec tego suma 7800 mk. odpowiadała 135 dolaromczyli na dzisiejsze pieniądze 567 mk.

Ruch towarzystw.

Mikołajki. Zebranie Kółka rolniczego w Mikołajkach odbędzie się w sobotę 6 grudnia o godz. 6-tej po poł. w zwykłym lokalu, o czem donosi uprzejmie Zarząd.

Stary Targ. Nabożeństwo i wspólna Komunia św. Towarzystwa im. św. Kingi odbędzie się jak coroku dnia 8 grudnia w rocznicę założenia Towarzystwa. Walne zebranie z kawą dla członków w następną niedzielę 14 grudnia o godzinie 4 popołudniu Zarząd.

Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie. Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.



Niedoścignione

w jakości i konstrukcji są moje pierwszorzędne Langschiff, Schwingschiff i Central Bobien



maszyny do szycia dla użytku domowego i przemysłu. — Długoletnia piśmienna gwarancja. Odplata dozwolona.

M. Peiser, ul. Prosta 6.

Pracownia futer K. Wundheilera

ul. Warszawska (Warschauer) 62

poleca:

wyroby futrzane

we wielkim wyborze po cenach niskich.

Smarowidło

na wozy funt po 25 fen.,

Oliwę do maszyn litr po 60 fen.

Tran do smarowania litr po 1,00 mk.

Oliwę białą do centrifugi

poleca w najlepszej jakości

Krenz-Drogerie

(Właśc. Emil Niess)

Wartembork, Rynek 95

naróżnik ul. Kościelnej.

Szczury i myszy

wyniszczy się napewno bacykami cholerycznymi lub świeżą cebulą morską.

Zawsze świeże do nabycia

Drogerja pod Krzyżem

właściciel Emil Niess

Wartembork, rynek 95

naróżnik ulicy Kościelnej.

Maszyny do szycia

wszelkich fabrykatówi systemów jak: Singer,

Neumann, Viktoria,

Stoewer, Pfaff itd.

sporządza

prędko i tania

M. Peiser, Olsztyn,

ul. Prosta 6.

Materiały

kupuje się dobrze i

tania u firmy

B. Kalinowski,

Olsztyn,

tylko ul. Krzywa 13.

Wszelkie towary kolonialne

jak: mydła, proszki

do prania itd. kupuje

się najtaniej w

Drogerji pod Krzyżem

właściciel Emil Niess

Wartembork, Rynek 95

naróżnik ulicy Kościelnej.

Naprzykład:

Faryna funt 35 fen.

Czysty smalec funt 1 mk.

Margaryna funt 65 fen.

Olej siemienny litr 1.20 mk.

Kawa, herbata, kakao itd. po korzystnych cenach.